Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja	frank.	7
Włochy	„	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie	„	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki	„	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja	„	14
Szwecja	„	18
Ameryka	„	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Pater noster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 24. Bendlikon (pod Zürichem), Środa, 22 Marca 1865 r. **Rok II.**

Od Redakcji.

W następującym kwartale pismo nasze wychodzić będzie w tym samym formacie i warunkach, jak w kwartale bieżącym.

Cena kwartalna.

w Szwajcarji	fr.	7
we Włoszech	„	9
w Francji, Belgji i Państwie Papiezkiem	„	10
w Austrji, Prusach i Związku Niemieckim	„	12
w Anglji, Turcji i Księstwach Naddunajskich	„	14
w Szwecji	„	18
w Ameryce	„	20

Prenumeratę przyjmują Ajencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini 26;
w Londynie: księgarnia Trübner et Comp. 60, Paternoster Row. City.
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine, S. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth, à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
oraz Pocztamty i Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i w niektórych innych krajach.

Dla uniknienia zwłoki w odbieraniu gazety, upraszamy o wczesne zapisywanie się na listę prenumeratorów.

Bendlikon, 22 marca.

Niektóre dzienniki, między innemi „Wanderer,“ umieściły wiadomość, że kiedy państwa jak Saksonja i Bawarja nie dozwalają wygnańcom polskim nie tylko osiedlać się, ale nawet przejeżdżać przez swoje terytorjum, kiedy nawet Szwajcarja cofa rękę pomocy, jedna Turcja zaprasza do siebie i podejmuje się zająć losem potrzebujących zatrudnienia i zasiłku. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia. Nie można jéj jednakże odmówić podobieństwa do prawdy, są bowiem takie antedecensa, które bardzo wymownie świadczą o szlachetności rządu tureckiego. Nie sięgając czasów dawniejszych Tekielego, Rakoczego i konfederacji Barskiéj, żywo przed oczami, stoi nam przyjęcie, jakiego doznała węgiersko-włosko-polska emigracja w 1849 r. Turcja dała jéj schronienie, pomoc i obronę — i tak dalece obowiązek gościnności posunęła, że nie wachała się podjąć rękawicę, jaką jéj z powodu wygnańców Rosja i Austrja rzuciły. Gdyby nie interwencja Francji i Anglji, których flota stanęła w Bessiku w pogotowiu do podtrzymania tureckiéj gościnności, niewątpliwie wojna wschodnia byłaby o lat cztery wcześniejszą.

Wszystko to prawda. Ta szlachetność może być postawiona jako przykład godny naśladowania przez państwa chwalące się christjanizmem i bezinteresownością. Nic nie upoważnia nas przypuszczać, żeby taż sama szlachetność jeszcze raz nie wystąpiła ku wielkiemu gabinetów Zachodu zawstydzeniu. Jednakże, niech nam wolno będzie następujące postawić zapytanie: czy nie jest ona musztardą po obiedzie?

W 1849 roku Turcja miała sposobność zmierzyć się z Moskwą na gruncie kwestji węgierskiéj. Jak Moskalom wolno było interwenjować na rzecz Austrji, tak Turkom wolno było interwenjować na przez Węgrów. Turcja jednakże nie zrobiła tego.

W 1863 roku nadarzyła się jéj zręczność wziąć czynny udział w sprawie polskiéj. Turcja nie zrobiła tego.

Nie zapominajmy o tem, że w obecnym stanie interesów na Wschodzie, zwłaszcza po zdemaskowaniu się w 1853 roku moskiewskiéj polityki, Turcja w każdem swojem przeciwko Rosji wystąpieniu, gra względem gabinetów Zachodu rolę remorkiera. Nie mogą jéj one na pastwę Moskwie zostawić. Jest to bowiem jedyna i ostatnia zapora, która gdyby padła pod moskiewskiemi ciosami, nicby nie przeszkadzało gabinetowi petersburskiemu rządzić w Europie przez swoich baskaków w jeneralskich szlifach, jak niegdyś hanowie złotéj hordy rządzili w Moskwie. Turcja przeto może być pewną, że w każdéj wojnie przeciwko Rosji, gabinety zachodnie francuzki i angielski mają dla niéj korpus rezerwowy, zawsze dość silny do podtrzymania jéj w razie potrzeby. Nie pozwoli on jéj wzmocnić się kosztem Rosji, ale nie pozwoli upaść. W każdym razie zdobędzie się przynajmniéj na drugą edycję sewastopolskiego pojedynku, który jak wiadomo wiedziony był nie w interesie Turcji; nie dla pięknych oczów sultana i jego haremu, ale z obawy zbytecznéj preponderencji Moskwy.

Pewność ta jest ogromną dla Turcji korzyścią — ogromną: bo pozwala Turcji robić Rosji, tyle przykrości ile się jéj podoba, zmuszając tę ostatnią trzymać, jak powiadają ręce przy sobie.

Czemuż z téj pewności Turcja nie korzysta?

Jeszcze w czasie wojny węgierskiéj pozycja nie była dość jasno odrysowaną. Jeszcze można było mieć niejakie pod względem zachodnio-europejskiéj rezerwy wątpliwości. Wojna jednakże wschodnia usunęła wszelką wątpliwość. Turcja w obec Rosji jest silna potęgą Europy lękającéj się potęgi moskiewskiéj. Może śmiało się ryzykować, zwłaszcza w kwestjach ważniejszych jaką jest polska, będąc pewną, że po za szeregami jéj nizamów szeregują się najwaleczniejsze z istniejących obecnie w Europie wojska francuzkie i angielskie.

Czemuż, powtarzamy, z téj pewności Turcja nie korzysta? Czemu, zamiast podawać pomocną rękę wychodcom, nie poda raczéj ręki sprawie polskiéj?

Ta szlachetność względem wygnańców wielkie ma podobieństwo do miłosierdzia bogatych dewotek, wzbraniających się przyłożyć rękę do zapobieżenia ubóstwu z obawy, że jeżeli nie będzie ubogich, nie będzie komu jałmużny dawać.

Przyłożenie ręki do wyswobodzenia Polski, zapobiegłoby wychodctwu. Nie byłoby powodu

---

Kazimierz Unrug, Ludwik Mycielski.

(Dalszy ciąg).

Tymczasem obóz w Pyzdrach rosł z dnia na dzień i około 20 kwietnia już do 500 ludzi liczył. Pułkownik Taczanowski ogłosił tu władze narodowe, i na ratuszu chorągiew polską kazał rozwiesić. Na okół miasta stanęły widety, a pod ich strażą oddział podzielony na mniejsze gromadki ćwiczył się w mustrze. Kawalerja z najdzielniejszéj wielko-polskiéj młodzieży złożona i mundurowana harcowała pod wodzą dzielnego rotmistrza Myszkiewicza, kosynierzy wywijali kosami i najrozmaitsze wykonywali zwroty pod przewództwem Ganiera, który ich tysiącznemi figlami francuzkiemi rozweselał; strzelcy pod Strzeleckim i Lewińskim strzelali do tarczy. Unrug mianowany kapitanem i dowódcą 5téj kompanji, aż do ostatnich dni kwietnia musiał przecież z polecenia władzy wyższéj częste i niebezpieczne odbywać podróże. W liście jego z 21 kwietnia czytamy następujący ustęp: „Dziś wróciłem z obozu powstańców w Pyzdrach. Żałuję tylko, że tam już nie mogłem pozostać. Ale trudno, trzeba słuchać rozkazów. Zresztą, zajęcie mam najuciążliwsze, jakie sobie wystawić można. Ciągłe wywijanie się raz Prusakom, raz Moskalom. Obóz w Pyzdrach właśnie pod moją tam bytnością bardzo skorzystał na przybyciu majora Strzeleckiego. Bardzo potrzebny był obozowi człowiek z głową, a ile się mogłem przekonać, takiego znalazł. Nadzwyczaj mi się podobała liczba ogólna obozu 500 ludzi; mogłoby być w parę dni drugie tyle, gdyby była broń. Mnóstwo melduje się ochotników. Najporządniéj zastałem kawalerję...“ W parę dni późniéj już z obozu, przesłał Kazimierz kartkę ołówkiem napisaną téj treści: „Jestem zdrów, komenderuję 5tą kompanią strzelców dobrze uzbrojonych, ale po większéj części źle ubranych i nie umiejących strzelać. Spodziewamy się każdéj chwili Moskali. Pyzdry ufortyfikowane!? Spać nie mam czasu, głos straciłem. Zresztą wszystko ducha ma doskonałego i z niecierpliwością oczekuje Moskali. Wczoraj szukaliśmy ich w borach, ale śladu nawet nie znalazłszy, dziś powróciliśmy.“ Le style c'est l'homme. Krótkie te lecz właściwe i gorącym patryotyzmem przesiąkłe słowa, najlepiéj charakteryzują Kazimierza.

Podczas gdy w obozie pyzdrskim upływał czas wesoło na mustrze i przygotowaniach do walki, gdy wszyscy, jak to świadczą słowa Unruga, zagrzani zapałem nie mogli doczekać się chwili, w któréj się zewrzeć mieli z wrogiem, o kilka mil więcéj na północ drugi zastęp wielko-polskiéj młodzi pod wodzą szlachetnego cudzoziemca Jounga jedne z najświetniejszych w powstaniu ostatniem odnosił nad Moskalami zwycięztwo pod Nową Wsią dnia 26 kwietnia. A jakkolwiek straty nasze były znaczne i dotkliwe, zginęli tam śmiercią walecznych: Maryański kapitan, Gromadziński, Powidzki, Brodowski, Marcinkowski, Kazimierz Trąmpczyński, druga tegoż imienia, a trzecia tegoż nazwiska ofiara, Karól Libelt, syn znakomitego w Polsce obywatela i pisarza; raniono prócz tego do 30 młodzieży, z któréj pomiędzy innymi Ludwik Bronikowski, (Stanisław brat jego wyleczył się z ciężkich ran), i Szmidt po długich cierpieniach skonali; jakkolwiek straty te nie jedną rodzinę wielkopolską okryły żałobą, to przecież zwycięztwo to stanowcze, bo zakończone ucieczką Moskali na terytoryum pruskie, ogromnie wpłynęło na podniesienie umysłu młodego żołnierza i nowéj mu dodało otuchy i wiary w siebie. Niestety, nie miano nawet czasu nacieszyć się świetną dla oręża polskiego walką pod Nową Wsią, gdy naprzód głucha wieść, a pokrótce szczegółowe doniesienia o klęsce pod Brdowem dnia 29 kwietnia i o bohaterskiéj śmierci Jounga de Blanckenheim, przeraziły całe Księztwo i niewypowiedzianym wszystkich napełniły smutkiem. Z pamiętnym okrzykiem: „Toujours en avant!“ biegł szlachetny syn pobratymczego nam duchem narodu, na czele swego hufca w ogień, wywijając szablą i przykładem swego męztwa zagrzewając drugich, dopóki siedem kul moskiewskich nie wydarło mu głosu i życia. Cześć jego pamięci! Po śmierci wodza i zastępcy jego majora Wasilewskiego, parte przemocą, zewsząd rażone morderczym ogniem krzyżowym z dział i broni ręcznéj, zaledwie małe resztki oddziału zdołały się ocalić; wielu legło obok wodza na placu, inni się rozpierzchli. Niezliczyć ofiar, które tu padły — nie zliczyć przykładów męztwa i poświęcenia, które tutaj wśród grzmotu dział i lejącéj się krwi co krok jasnym świeciły blaskiem... Zginęli pod Brdowem prócz Jounga i Waszkowskiego, Teodor Karpiński, 17-letni młodzieniec, kapitan Buffet, Francuz, i wielu, bardzo wielu innych!

Wiadomość o zwycięztwie naszych pod Nową wsią przyjął obóz w Pyzdrach z wielką radością. — Wszyscy gorzeli chęcią zmierzenia się także z nieprzyjacielem. Szlachetna duma rodziła w każdym chęć jak najrychléj okazać swą odwagę i dzielność. Pułkownik Taczanowski, którego oddział wzmocnił się hufcem Faucheux'go, nadeszłym po bitwie nowowiejskiéj do Pyzdr, spodziewając się lada chwili uderzenia Moskali, ułożył porówno z majorem Strzeleckim plan odpornéj potyczki, a w obawie, aby nieprzyjaciel nie zabrał mu tyłu, wysłał dnia 28 kwie-

okazywać szlachetność, wstydzić chrześciajańskie państwa, zasługiwać na pochwały filantropów. Są to straty, któreby niepodległość Polski stokrotnie wynadgrodziła, gdyby nie jeden wzgląd, przeszkadzający Turcji sięgać po tę nadgrodę. Tym względem jest to, że Turcja trzyma Bólgarję, Albanję, Epir, Tessalję tym samym prawem, jakiem Moskwa trzyma Polskę. Oto rozwiązanie zagadki.

To rozwiązanie potrzebnem jest dla nas, ażeby nas ustrzedz od illuzji. Turcja rzuci nam grosz jałmużny, ale nie liczmy na jéj pomoc. W czasie ostatniego naszego powstania, mogła ona z całą łatwością rzucić 40,000 nizamów na szalę wypadków i pociągnąć za sobą całą Europę. Zamiast tego, wolała zdaleka klaskać w dłonie, przyłączyć się do kampanji dyplomatycznéj zachodnich mocarstw, dostać z nimi razem i do kieszeni schować policzek od Gorczakowa i konfiskować nam za sierocy i wdowi grosz kupowaną broń. A teraz — a teraz oświadcza się z pomocą wychodctwu?...

Nie budujmy nic na téj pomocy. Jest ona szlachetną, lecz ta szlachetność nie ma doniosłości politycznéj. W obec niéj, jak w obec wszelkich w tym rodzaju pomocy, zachowujmy to przekonanie: że jeżeli sami własnemi rękami nie postawimy sobie Polski, to nie postawi nam jéj Turcja, a nawet nie kiwnie palcem w interesie naszéj niepodległości. „Aide toi, le Dieu t'aidera.“

W nrze 21 umieściliśmy korespondencję z St. Gallen, która pomiędzy innemi wiadomościami podała, że Towarzystwo Wzajemnéj Pomocy tamtejsze, założyło mały szpital polski. Wkrótce potem odebraliśmy list z St. Gallen, a w nim na blankiecie komitetu polskiego z St. Gallen sprostowanie po niemiecku napisane, któreśmy podali w 22 nrze „Ojczyzny,“ z podpisem Otto Hebbel. Sprostowanie to zasługę założenia szpitala, przyznawało komitetowi polskiemu z Szwajcarów złożonemu. Z powodu tego sprostowania odbieramy od p. Hebbla na stęplowym papierze, z urzędowem stwierdzeniem własnoręczności jego podpisu, objaśnienie, że on poprzedniego sprostowania nie podpisywał i że komiet polski nie brał udziału w założeniu szpitala polskiego w St. Gallen, a więc, wiadomość podana przez korespondenta naszego w numerze 21. że Towarzystwo Wzajemnéj Pomocy założyło go jest prawdziwą. Kto mógł sfałszować podpis p. Hebbla? zapewne poszukiwania odkryją. W jakim zaś celu? na to już mamy odpowiedź. Towarzystwo Wzajemnéj Pomocy, ma wielu nieprzyjaciół, mianowicie tych wszystkich, którzy się bawią w urzęda, w rewolucję na papierze i w energję za plecami nieprzyjaciela; ci jego przeciwnicy gryzą się i martwią pomyślnem rozwijaniem się tego towarzystwa, na każdą wiadomość o fakcie świadczącym o jego życiu, nikczemna ślina złości z ich ust się wydobywa. W tem to usposobieniu owych jego przeciwników, które w Zürichu wywołało denuncjację na Towarzystwo Wzajemnéj Pomocy, należy upatrywać powodu owego nikczemnego sfałszowania podpisu p. Hebbla, w myśli obdarcia tamtejszego towarzystwa z chwały uczciwéj pracy. Broń jednak jakiéj jego przeciwnicy używają, posłuży do pokonania ich samych. Zycie i prawda zawsze wydobywa się na wierzch, a intrygą, fałszerstwem i denuncjacją lub spotwarzeniem, nikt w ciemnościach jéj nie zatrzyma. Ale oto jest objaśnienie p. Hebbla:

(Przekład z niemieckiego).

Niżéj podpisany z zadziwieniem wyczytał nazwisko swoje w nrze 22 „Ojczyzny.“

Musiała w tem zajść jakaś omyłka, albowiem komitet polski w St. Gallen nie dawał mi zlecenia do podobnego sprostowania, którego nie tylko nie pisałem, ale nawet zamiaru pisania nie miałem.

Jest mojem stanowczem życzeniem, żeby w podobnych nieporozumieniach nazwisko moje nadal używanem nie było, albowiem od takowych daleki jestem i komitet polski w St. Gallem nie brał żadnego udziału w założeniu miejscowego szpitala polskiego.

St. Gallen, 20 marca 1865. O. J. Hebbel.

Własnoręczność powyższego podpisu z urzędu poświadczam.

St. Gallen, 20 marca 1865.

(L. S.) Sekretarz Okręgu Messmer.

KORRESPONDENCJE.

Florencja, 18 marca.

(**D.**) Fałsz jest silnym sprzymierzeńcem całéj falangi moskiewskich i austrjackich biurokratów, którzy przez rozsiewanie kłamliwych wiadomości o spiskach knowanych tajemnie, stają się zawsze potrzebnymi rządom najezdniczym. Donosiliśmy wam w poprzedniéj korespondencji o licznych aresztowaniach w Padwie, dzisiejsze zaś austrjackie rządowe dzienniki brzmią głosem wielkich odkryć wydobytych z indagacji i zeznań więźniów. Zeznania te miały wyświecić związek aresztowanych z Garibaldim który pogodził się z Wiktorem Emanuelem i otrzymał zapewnienie, że rząd będzie czynnie popiérać ruch w Wenecji dokąd wojsko włoskie wkroczy jak tylko ludność miejscowa powstanie. Nakoniec listy Tollazzego miały wykazać, że ten ostatni był dwa razy na Caprerze dla porozumienia się z Garibaldim w celu formowania oddziałów partyzanckich, na co rząd włoski zezwala. Któż nie pozna, że te bajeczki są utworem fantazji przewrotnych sędziów, jeżeli jednak chodziło im o usprawiedliwienie surowych wyroków, to mogli by wysnuć zręczniejsze zarzuty. Wymysły te nie są nowe, bo gazeta wychodząca w Trjeście, na miesiąc przed wypadkami zaszłemi w Padwie, ogłaszała już plany działań rewolucyjnych potajemnie przez rząd włoski popieranych, ze ścisłemi szczegółami, mówi o broni zakupionej w Londynie o zamówieniu koszul czerwonych w fabryce braci Arietti i zapewnia, że 2000 ludzi podzielonych na trzy kolumny którymi mają dowodzić Garibaldi, Menotti i Fabrizi, zamierza wylądować około Triestu na początku przyszłéj wiosny. Wszystkie te brednie stoją w rażącéj sprzeczności z rzeczywistością, bo ludzie którzy gotowi byli umrzeć dla sprawy narodowej, siedzą dotąd w więzieniach. Wydana amnestja z okazji urodzin królewskich wróciła wolność tym, którzy od bitwy pod Aspromonte zostali jéj pozbawieni. Wspomniemy tu o więźniach przybyłych niedawno do cytadeli genueńskiéj. Jest ich 61, wszyscy pochodzą z dawnych prowincji państwa kościelnego i za pośrednictwem Francji zostali rządowi włoskiemu oddani. Rząd Wiktora Emanuela okryłby się hańbą zatrzymując w więzieniu tych ludzi, którzy biorąc udział w rewolucji rzymskiéj 1848 roku tak długo cierpieli niewolę. Wielu z nich straciło zdrowie w wilgotnych więzieniach rzymskich a niektórzy przez lat kilkanaście galernikami byli.

W ubiegłym miesiącu uoknstytuowało się we Florencji nowe stowarzyszenie demokratyczne z programem dającym się streścić w tych dwóch wyrazach: „Rzeczpospolita i Rzym.“ Przebywająca tu emigracja rzymska zaczyna dawać pewne objawy życia. Po zatwierdzeniu ułożonego statutu, komitet emigracji rzymskiéj wydał energiczną protestację przeciw konwencji, którą uznaje szkodliwą dla jedności i całości Włoch. Fakt ten nie jest wielkiego znaczenia ale musi wpłynąć na Rzymian i ich opinje paraliżowane dotąd przez komitet rzymski aż nadto umiarkowany i działający w porozumieniu z rządem włoskim. Zapewniają że Pius IX. chce przenieść się do Malty jak tylko Francja wojsko z Rzymu wycofa; zapewniają téż, że ewakuacja rozpocznie się w maju. Ludność okoliczna podaje petycje prosząc aby Merode nie wprowadzał swoich żuawów tam zkąd francuzi ustąpią, dowodzi to jak wojsko papiezkie jest niepopularném. Finanse papiezkie nigdy jeszcze w tak opłakanym stanie jak teraz nie były. Mgr Ferrari zamyśla podobno złożyć tekę ministra skarbu, bo nie ma pieniędzy, tym sposobem i minister wojny przestanie być potrzebnym, bo wojska nie będzie. Niewiadomo kogo Antonelli powoła do nowego gabinetu.

Belgrad, 12 marc.

W obec spodziewanych sejmów, mających być zwołanemi w Peszcie i Zagrzebiu, nie od rzeczy będzie rozpatrzéć stosunek, w jakim Węgrzy i Trójjedyne królestwo zostają do austrjackiego cesarstwa. Stosunek ten przedstawia się dwojako: ze względu na prawo i ze względu na fakta. Rozpatrzmy więc naprzód pobieżnie, jak względem praw i faktów stoją Austrja, Węgry i Trójjedyne królestwo? Na wstępie do tego rozpatrzenia, nie możemy nie wspomnieć o odwieczném niemieckiem Drang nach Osten, który na dwie od razu rozpadał się połowy: północną i południową. Germanja parła się na Wschód dwiema drogami: brzegami morza Baltyckiego do ujść Odry, Wisły, i Dźwiny i Dunajem ku morzu Czarnemu. Do przeprowadzenia pierwszego parcia wydelegowanymi byli Krzyżacy, następnie marchje Brandeburskie zmienione w ostatku w królestwo pruskie; drugie przeprowadzała i przeprowadza arcyksięstwo austrjackie. Zadanie tego ostatniego było ważniejszem, dla tego, że na téj drodze spotykało się niemieckie Drang nach Osten z tureckiém Drang nach Westen, rozdzielonemi przestrzenią zajmowaną przez dwa królestwa, Węgierskie i Trójjedyne, stanowiące dwa odrębne polityczne ciała, których wzajemny stosunek był stosunkiem współzawodnictwa. Węgry i Kroacja (Trójjedyne królestwo) złączone unją personalną w osobie obieralnych królów a rozdzielone konstytucjami i kwestją preseencji, któréj źródłem była ambicja narodowa, były oznakami, w których genjusz germański wystąpił do walki z ottomańskim. Genjusz germański ześrodkował się w Austrji. Mówię tu o gienjuszu państwowym, który środek ciężkości Germanji umieścił na wschodniéj granicy, wyznaczając mu jako zadanie, otoczenie się promieniem podbojów. Dla tego zadania arcyksiążęta austrjaccy posiedli koronę cesarską. Arcyksiążęta, nie jako władcy Austrji, lecz jako cesarze niemieccy, prowadzili kilku-wiekowy bój z Turcją o Węgry i Kroację na węgierskim i kroackim gruncie. Siła dziejowych faktów postawiła Austrję na zajmowanem przez nią stanowisku, i ta siła do dziś dnia ją na niém utrzymuje. W 1806 r. Franciszek II, cesarz niemiecki, abdykował z niemieckiego cesarstwa i został Franciszkiem I, cesarzem austrjackim. Prawnie, nominalnie zmieniło się stanowisko Austrji, lecz faktycznie pozostało tém, czém było. Jest to zawsze to samo cesarstwo, tylko ze zmienioną firmą, — przednia straż niemieckiego Drang kroczącego coraz daléj i daléj ku ujściu Dunaju. Są tak naiwni politycy, którym możliwém się wydaje austrjackie cesarstwo przemienić na jakiś rodzaj pstrego państwa, złożonego ze sfederowanych autonomji okrytych cesarską Habsburgów purpurą. Jest to rżecz możliwa tylko na polu dyskussji. Cesarstwo austrjackie jest przedewszystkiem niemieckiem. Jako takie ma rację istnienia: bo tylko jako takie, ma w niemieckiéj rezerwie potrzebną siłę

---

tnia porucznika Stefana Zakrzewskiego z oddziałem jazdy na rekonensans wzdłuż rzeki Warty. Gdy przecież w téj stronie nie znaleziono śladów nieprzyjaciela, rozkazał dowódca rozstawić na okół obozu silny łańcuch widet, oddział zaś udał się na spoczynek w gorączkowem oczekiwaniu zbliżającéj się chwili pierwszego z Moskwą spotkania. Nazajutrz, dnia 29 kwietnia, jednocześnie gdy przeważnie siły moskiewkie natarły pod Brdowem na hufiec Jounga, rano około w pół do ósméj dano znać Taczanowskiemu, że się zbliża nieprzyjaciel. Nasi już byli rozstawieni na swych stanowiskach przed miastem. Nasamprzód wzdłuż całéj linji bojowéj strzelcy rozsypani w tyraliery; na prawem skrzydle Kazimierz Unrug, na lewem Lewiński. Za nimi, za małem wzgórzem stanęli kosynierzy, za drogą kawalerja i furgony, w rezerwie lewego skrzydła część oddziału Faucheux'go pod wodzą Witolda Turny, w rezerwie prawego skrzydła kilkudziesięciu strzelców, w mieście zaś pozostała reszta oddziału Faucheux'go. Ogień się rozpoczął niebawem i trwał bezustannie przez 4 godziny. Kazimierz Unrug przewodnicząc swéj kompanji słowem i czynem, dał tu dowody niepospolitéj odwagi i zimnéj krwi, i dzielnie wytrwał na niebezpiecznem stanowisku, na krok nie ustępując. Gdy przecież Moskale wzmocnieni posiłkami nadeszłemi z Kalisza, coraz silniejszy ogień skierowali na naszych strzelców, a Unrug i Lewiński po kilkakrotnie żądali pomocy, posunął się Faucheux z rozerwy na linię bojową lewego skrzydła i wziął udział w walce. Niestety, wnet raniony musiał opuścić plac boju. Miejsce jego zajął Witold Turno, a wszyscy oficerowie oddziału Faucheux'go jako prości żołnierze stanęli w szeregach. Tymczasem około 3éj po południu daje znać Unrug majorowi Strzeleckiemu, że dłużéj niepodobna mu wytrzymać nacisku nieprzyjaciela. Strzelecki niechcąc zbyt wcześnie narażać rezerwy, poleca Unrugowi, aby się trzymał do ostatka. Taczanowski otoczony adjutantami swymi W. K., Z. M. i F. J. stępem po trzykroć przejeżdża szeregi strzelców śród najgwałtowniejszego ognia, zachęcając do boju i wytrwania. W tem około 4 godziny zaczyna rzednieć ogień moskiewskich tyralierów i rozchodzi się wieść pomiędzy naszymi, że Moskalom zbywa na nabojach. Wódz upatrując tę chwilę za stósowną do zadania nieprzyjacielowi stanowczego ciosu, nakazuje wykonać szarżę kawalerji. Gdy przecież ułani zajęci właśnie pojeniem koni nie dość śpiesznie się formowali, najdzielniejsza młodzież z rotmistrzem Myszkiewiczem na czele na ochotnika puściła się cwałem na Moskali. Brali udział w téj słynnéj w całym obozie szarży, pomiędzy innymi: Stanisław Budziszewski, który ciężką otrzymał w niéj ranę, Tadeusz i Mieczysław Jaraczewscy, Stefan Zakrzewski, Błociszewski, Bolesław Bronikowski i inni, których nazwisk nie pomnę. Powitana przez Moskali ogniem rotowym, zmuszoną była cofnąć się odważna garstka, grzmiącym okrzykiem: „niech żyją!“ przez strzelców naszych przyjęta. — Wówczas dano znak kosynierom do ataku. Zabłysły w górę podniesione kosy, krzepkiemi ramiony wielkopolskich kmiotków ujęte, zabrzmiała pieśń pobożna zwyczajem przodków, i jak lawa runął cały zastęp na chwiejącego się nieprzyjaciela. Z przodu biegł Ganier d'Abin z swym adjutantem B. Z., biegli Działyński Jan i Niegolewski Władysław. Moskwa nie zdołała wytrzymać dzielnego natarcia, zaczęła się mieszać, a wnet w największym uciekać popłochu. Kawalerja nasza sformowana nareszcie, pośpieszyła ścigać nieprzyjaciela. Lecz Taczanowski nie chcąc zbyt męczyć młodego żołnierza i obawiając się, aby nowe posiłki nie nadeszły Moskalom, rozkazał wstrzymać pogoń, i wojska powstańcze znużone przeszło ośmio-godzinnym zwycięzkim bojem śród bicia dzwonów i uroczystego hymnu: „Boże coś Polskę!“ nad wieczorem około godziny 6 powróciły do Pyzdr, witane przez całą ludność z zapałem do nieopisania. Radość niezmierna ogarnęła wszystkich, którą tylko rana walecznego Faucheux'go, i strata kilku dzielnych, a mianowicie Kazimierza Kardolińskiego zakłócały bolesnem wspomnieniem. Winszowano sobie wzajemnie, każdy szukał grona przyjaciół, by z nimi wesoły przepędzić wieczór Kazimierzowi Unrugowi wszyscy składali dzięki za wytrwały opór, jaki na najniebezpieczniejszém stanowisku stawił nieprzyjacielowi. On przecież dziwnem wzruszony przeczuciem pokilkokrotnie powtarzał bliższym znajomym, że niezadługo pożegna się z nimi na zawsze. Przeciwnie Witold Turno, któremu także kula moskiewska wkrótce wydrzeć miała młodzieńcze życie, biegał rozpromieniony szczęściem i nadzieją, rozweselając kolegów swemi dowcipy.

Nazajutrz wydał Taczanowski rozkaz dzienny następującéj osnowy: „Zołnierze! źle ubrani, niewyćwiczeni, walczyliśmy wczoraj zwycięzko z wojskiem regularném. Przez 8 godzin staliście pod ogniem piechoty i dział moskiewskich, na krok nie ustępując z miejsca. Strzelcy po bohatersku bój utrzymywali, atak kosynierów pod dowództwem Ganier d'Abin na naszą korzyść rozstrzygnął i zmusił do śpiesznego odwrotu. Po odebraniu szczegółowych raportów ogłoszę nazwiska tych wszystkich, którzy między walecznymi najwaleczniejszymi byli; dzisiaj zaś już tyle powiedzieć mogę, że sława dnia tego należy się majorowi Strzeleckiemu.“ (D. c. n.)

do utrzymania zaborów poczynionych na narodach słowiańskich, włoskich, wołoskich i węgierskich. Przypuściwszy na chwilę, że tej rezerwy mu zabrakło, pierwsza lepsza rewolucja, któraby zdołała dwie sprzymierzyć narodowości — np. polską i czeską, albo kroacką i węgierską, albo polską i kroacką — wywracała by cesarstwo. Pomimo całéj podziw wzbudzającéj zręczności, z jaką Austrja umie własną korzyść ze sprzecznych wyciągnąć potrzeb i interesów, nie mogła by się ostać, gdyby za jéj plecami nie stały Niemcy, których ona potrzeby i interesa we wschodnim prowadzi kierunku. Jako niemieckie cesarstwo, zagarnęła ona Węgry i Trójjedyne królestwo, jako niemieckie państwo je trzyma i trzymać musi. W obec tego musu upadają wszelkie przypuszczenia federacji pod habsburgską firmą. Na propozycjach w tym względzie nie brakło. Propozycje szły tak daleko, że doradzano cesarzowi Ferdynandowi, ażeby zrobił się cesarzem słowiańskim. On by się był zrobił słowiańskim, węgierskim, wołoskim, tatarskim, ale by to oderwało go od Niemiec, tego źródła siły, téj ucieczki w ostatecznym razie, tego regulatora trzymającego ważki sprzecznych interesów. Odjąć Austrji niemiecki pokost, jest to upadek jéj uczynić pewnym i spiesznym. Austrja, dla własnego bezpieczeństwa, potrzebuje być niemiecką i po niemiecku panować na $^5/_6$ nie niemieckiéj ludności. W obec téj potrzeby w nic się rozwiewają wszelkie nadzieje autonomii, o jakiéj marzy każda z osobna narodowość mająca szczęście do Austrji się liczyć. Są to nadzieje—marzenia, które Austrja stosownie do okoliczności dziś toleruje, jutro prześladuje, dla tego, ażeby pojutrze znów tolerować. Tak się działo od początku, tak się dziś dzieje, i tak się dziać będzie póty, póki Europa nie wykroi z żywego swego ciała tego raka zgnilizną zarażającego. Autonomja jest wyrazem rzuconym w celu roztargnienia umysłów. Możemy to historycznemi stwierdzić przykładami. Galicja po wcieleniu jéj do Austrji, miała zaręczoną autonomję. Odebrano ją jéj. Teraz znów w części oddano. Przez to samo przeszły Czechy. Przez to samo Węgry i Trójjedyne królestwo. Iść naprzód, cofnąć się, znów iść, znów się cofać: oto metoda, któréj się austrjacki gabinet trzyma. Zadne z krajów do Austrji wcielonych nie posiada tyle prawnych do posiadania autonomji dowodów, co Węgry i Trójjedyne królestwo. One prawnie w tym momencie są w stanie bezkrólewia. Franciszek Józef nie posiada najmniejszego tytułu do władania niemi, pomimo to włada. Jeszcze Węgry, w 1848 r., same podarły legalne tytuły cesarzów austrjackich i dostały się im prawem podboju. Ale Kroaci? Każdy niemal z osobna niemiecki cesarz w własném i potomstwa swego imieniu, zaprzysięgał im nietykalność praw i narodowéj konstytucji, i oni każdemu wiernie i krwawo się wysługiwali. Cóż z tego? oto w nadgrodę podatek który do 1848 r. z prowincji wynosił 200000 złr., po 1848 r. odrazu podskoczył na 7,000,000 złr., jakby na ironję, temu podniesieniu ciężarów publicznych towarzyszy akt, którym Franciszek Józef wyraża, że wypełnia słodki sercu obowiązek: „dziękując tym ludom (Kroatom) za ich przywiązanie i wierność tak świetnie dowiedzioną, za ich heroiczną stałość i nadzwyczajne poświęcenia. A za to przywiązanie i wierność, za „heroiczną stałość i nadzwyczajne poświęcenia,“ w półtora roku po podziękowaniu, dekretem z 31 grudnia 1851 r., Kroaci pozbawieni zostali wszystkich praw autonomicznych, jakie od wieków posiadali, a które wszyscy przodkowie Franciszka Józefa uroczyście w jego imieniu zaprzysięgali. Kroacja stała się niemiecką prowincją. Narodowy język został zabroniony, narodowe szkoły zostały zniesione; narodowy teatr, który obywatele Zagrzebia własnym kosztem wystawili, został zmieniony na niemiecki. W kilka lat później patent lutowy powrócił narodowi część odebranych praw. Któż zaręczyć może, że jutro te prawa znów nie zostaną odebrane? Te fakta zanadto są świeże i zanadto krzyczące, ażeby narody berłu austrjackiemu podległe, mogły z ufnością przyjmywać propozycje rzekomego porozumienia z jakiemi gabinet wiedeński występuje. Kto się na gorącem sparzył, ten i na zimne dmucha. Nikt się mocniéj nie sparzył nad Kroatów: to też potrzeba nadzwyczajnéj ze strony ministrów Franciszka Józefa zręczności, ażeby zdołali zwołać w Zagrzebiu sejm, którzyby zechciał tańczyć jak oni mu zagrają. Ludzie blisko na te rzeczy patrzący, twierdzą stanowczo, że to jest niepodobieństwem: że nawet konferencja bańska nie jest w stanie do pożądanego dla gabinetu doprowadzić rezultatu. A gdyby i doprowadziła: gdyby się zebrał sejm potulny, któryby niczém się innėm zabawić nie umiał, tylko parafrazowaniem ministerjalnych instrukcji,—to za sejmem jest naród, a ten wie, że patenta lutowe są bladym cieniem téj konstytucji, jakiej go 13 lat temu, w nadgrodę za heroiczną stałość i nadzwyczajne poświęcenia, Austrja pozbawiła. Sejm potulny rozdraźni naród; sejm z narodową większością zażąda przywrócenia konstytucyjnéj odrębności opartéj na dostatecznych rękojmiach. W pierwszym razie rozdrażnienie może doprowadzić do tego, że heroizm i poświęcenie zwrócą się przeciwko austrjackiemu cesarzowi. W drugim razie żądania mogą do tego samego doprowadzić. Takim jest grunt na którym stoi kwestja kroacka i analogicznie do niéj węgierska. Z jednéj strony niemieckie parcie usiłujące złamać opór przemocą, a jeżeli przemocą nie można, to podstępem; z drugiéj strony opór świadomy podstępu i drażniony do żywego uczuciem doznanych krzywd. Porozumienie pomiędzy Węgrami i Kroacją z jednéj, a austrjackim gabinetem z drugiéj strony, jest niemożliwem. Jeżeliby nastąpiło, to na chwilę, na polu jakiejś kwestji bieżącéj, czy to okolicznościowéj, nie zdolnéj zmienić wzajemnego ich stosunku. Zawsze rząd pozostanie niemieckim, zawsze Węgry i Trójjedyne królestwo domagać się będą szerokiéj a coraz szerszéj autonomji — tak szerokiéj, ażeby dostać do własnego rozporządzenia własne pieniądze i własną krew. Oto jest autonomiczna dążność Węgier i Kroacji. Czy téj dążności może Austrja zadosyć uczynić? A jednakże czynią się przygotowania do zwołania sejmów w Peszcie i Zagrzebiu, czynią się przygotowania na wielką skalę, podszyte obiecankami szczęśliwej jak raj przyszłości, otoczone dymem pochlebstw, oskrzydlane zabiegami ajentów, oświecane rozumowaniami subwencjonowanych gazet. Około tych ostatnich grupują się stronnictwa, w Zagrzebiu antimadiarskie, w Peszcie antikroackie. Pierwsze wyciąga na jaw wszystkie grzechy Węgrów przeciwko kroackiéj narodowości, drugie wyciąga wszystkie grzechy Kroatów przeciwko węgierskiéj i wojują ze sobą w imieniu narodu. I pierwsze i drugie podtrzymuje Austrja, sprzymierzona z Węgrami przeciwko Kroatom i z Kroatami przeciwko Węgrom. Patrząc na te zabiegi z boku, nie można się oprzéć uczuciu jakiejś niewysłowionéj obrzydliwości. Niepodobna, ażeby takiegoż uczucia nie doznawały Węgry i Kroacja, bo i im nie tajnemi są austrjackie machinacje zanadto w oczy bijące. Austrja gra odsłoniętemi kartami, ufna w wojsko którem rozporządza i w przymierza zewnętrzne, które jéj otuchy dodają. Zobaczymy do czego ją to doprowadzi.

Szanowny Redaktorze!

Z polecenia towarzystwa zjednoczenia narodowego w Nantes, niżéj podpisany ma honor przesłać szanownemu Redaktorowi, następujące sprawozdanie, z posiedzenia naszego z d. 7 marca r. b. do ogłoszenia w swem piśmie.

„Polacy przebywający w Nantes i okolicach:

Powodowani jako obywatele i synowie jednéj ujarzmionéj ojczyzny, czujemy się do obowiązków, jakie ciążą na każdym Polaku.

Przekonani o bezowocności indywidualnych lub cząstkowych usiłowań, o potrzebie zespolenia wszelkich chęci, wszystkich sił ku dobru sprawy publicznéj, która jest i powinna być jedynym celem, nieodstępném znamieniem emigranta. Chcąc o ile to jest w ich możności, przeszkodzić złemu jakie ta sprawa ponosi, tak przez mamienie na ustroniu i w sobkostwie pojedynczych członków emigracji, jak też przez nadużycia jakich się dopuszczają, coraz liczniéj występujący, bez żadnego mandatu nieproszeni opiekunowie, siejący tym sposobem nieład, niezgodę, nadużycia, niewiarę, zwątpienie i wstręt wśród ludzi dobrych chęci, lecz żyjących samopas, bez żadnego związku i kontroli;

Pragnąc zarazem uczynić wymaganiom moralnym i duchowym, każdego człowieka a tembardziéj każdego Polaka, pomnego swéj misji, nieograniczającéj się na zadowolnieniu materjalnych potrzeb;

Przedsięwzięli dla wzajemnego wspierania się w pracy, nauce, wytrwałości, przykładnem postępowaniem zjednoczyć się naprzód w pośród siebie, a następnie wezwać do ogólnego zjednoczenia się wszystkich współbraci zmuszonych szukać tymczasowego przytułku za granicą a już poprzednio zjednoczonych miłością ojczyzny, wiarą w jéj zbawienie, chęcią i postanowieniem służenia jéj.

W tym celu zebrani wspólnie, jednomyślnością głosów, postanowili co następuje:

1) Polacy przebywający w Nantes i okolicach, zawiązują się w stowarzyszenie braterskie pod tytułem: „Zjednoczenie Narodowe“ mające na celu służbę ojczyznie i wspieranie się braterskie.

2) Stowarzyszenie obejmuje wszystkich Polaków pragnących wspólnego zjednoczenia, na zasadach przez naród przyjętych.

3) Każdy wchodzący doń zobowiązuje się pracą, nauką, przyzwoitem prowadzeniem się, uczęszczaniem na zebrania ogólne, wnoszeniem regularnie zaofiarowanych składek, dopełniać obowiązku stowarzyszonego.

4) Proste oświadczenie należenia do tego stowarzyszenia i wnoszenia składek stanowi przystąpienie do niego.

5) Obowiązkiem stowarzyszonych jest czuwać wzajemnie nad postępowaniem moralnem członków, ułatwiać im sposobność rozwijania pojęć swoich na użytek publiczny i własny, pomagać do wynalezienia pracy i wykształcenia się naukowego; wspierać w razie potrzeby, pilnować regularnego wpływu składek, stanowić o ich użyciu, przeglądać i zatwierdzać rachunki, zachęcać do zjednoczenia się w celu skutecznego służenia sprawie publicznéj, i niesienia wszelkiéj pomocy braciom wiernym powołaniu Polaka-Emigranta.

6) Stowarzyszeni wnosić będą co miesiąc podatek bratni stosownie do ich możności i zobowiązania się. Uwolnienie od podatku raz ofiarowanego, zwolnienie w ilości, odwłoka w niesieniu tegoż podatku, zależeć będą od decyzji stowarzyszonych.

7) Zebrania stowarzyszonych odbywać się będą zwyczajnie raz w miesiącu o drugiéj z południa, w każdą Niedzielę przypadającą po 1szym każdego miesiąca. Nadzwyczajne zebranie w razie potrzeby, umyślnie zwołanem zostanie.

8) Wszelkie postanowienia, zapadać będą większością głosów, obecnych na zebraniu. Nieobecni przez samą nieobecność nie mogą nadwerężać tychże postanowień.

9) Do przedstawienia i wypracowania wniosków, do wykonania postanowień, stowarzyszeni wybierają delegację, kasjera i sekretarza.

10) Wybrani urzędnicy nie mogą niczego przedsiębrać ni decydować bez poprzedniego odniesienia się do ogółu stowarzyszonych.

Nantes d. 9 marca 1865 r.

Sekretarz Towarzystwa
Karol Krysiński.

Przestroga dla Ochotników na kolonizację do Ameryki.

Szanowny Redaktorze!

Już po drugi raz dowiaduję się, że są w Paryżu ludzie, co werbują naszą niedoświadczoną młodzież na kolonizację do Ameryki środkowéj, a dowiaduję się z tem większą boleścią i zadziwieniem, że pomiędzy tymi werbownikami jest dwóch moich znajomych, którzy w r. 1835 byli już na kolonizacji w Ameryce, i doznali tam najokropniejszéj nędzy. Widać, iż zapomnieli, że ledwo przeledwo potrafili sobie zarobić na powrót do Europy. Jeżeli im jednak chleb w puszczach amerykańskich tak zasmakował, i chcą tam Nową Polskę zakładać (o starą, zdaje się, mało co albo nic nie dbają), czemuż tam sami nie jadą?

Szanowny Redaktorze! Bądź łaskaw umieścić w kolumnach twego dziennika poniższych kilka słów, które kreślę dla przestrogi mogącéj się dać uwieść młodzieży. Czuję się to w obowiązku uczynić jako jeden z 232 Polaków, których Austrja, po upadku powstania listopadowego, do Ameryki wywiozła, i którzy tam doznali smutnego losu w r. 1834 i 1835. Piszę po prostu i krótko, ale to powinno być dostateczne, bo fakta same przez się najlepiéj mówią.

Nie wątpię, że chętnie uczynisz zadość memu życzeniu. Pozdrowienie braterskie

Z okolic Paryża, 12 marca 1865. A. B.

Okręt austrjacki wysadził nas na ląd w Nowym Yorku, i każdy otrzymał na rękę po 30 dolarów, t. j. po 150 fr. Na zaniesioną przez nas prośbę do rządu Stanów Zjednoczonych, wyznaczono nam grunta po 100 akrów każdemu (Acre mniéj więcéj tyle co morga). Grunta te położone były w trzech prowincjach: Mishegan, Missouri i Illinois. Mieliśmy się wypłacać przez 10 lat, po 50 fr. za akr. Z tego atoli ułatwienia czy dobrodziejstwa (bo niewiem jak to nazwać) nikt rzeczywiście nie mógł korzystać; bo nikt nie miał zasobów dostatecznych na zaprowadzenie w owych stronach jakiejkolwiek gospodarki; trzeba bowiem wiedzieć, że grunta wydzielane bywają tylko w okolicach bezludnych, o 300 i 400 mil odległych od brzegów oceanu. Dla tego wielu pozostało po większych miastach, oddając się pracy, jakiéj kto mógł, a kilkunastu tylko udało się do Illinois. Miejscowi koloniści przyszli im wprawdzie z jednorazową pomocą; ale ta pomoc była bardzo szczupła, a i téj nawet nie byliby dostali, gdyby nie było powszechnie wiadomo, żeśmy gwałtem wywiezieni zostali z Europy; bo Amerykanie dobrowolnych przybyszów uważają za spekulantów, i są im niechętni. Biedni nasi bracia zdobyli się jednak na zakupienie kilku krów i koni; ale ponieważ nie mieli potrzebnych zabudowań, te bydlęta musiały przez noc jak we dnie zostawać pod gołem niebem. Otóż wkrótce przyszli w nocy wilki i pojadły im je. Cóż po tym wypadku pozostawało robić biedakom? Musieli się rozejść, i tak się skończyła owa kolonja polska. Rozproszeni po tak rozległym kraju, tułali się w różnych stronach bez sposobu do życia; bo tego cudzoziemcowi nie znającemu krajowego języka, nie mającemu żadnego przemysłu i zasobów niepodobna znaleźć w Ameryce. Wielu z nich poumierało na różne choroby, a mianowicie na żółtą febrę; jeden, Ferdynand Morykoni, pożarty został przez alligatora (rodzaj krokodyla); niektórzy zaś przywiedzeni długą niedolą do ostatecznéj rozpaczy zakończyli życie samobójstwem. Z liczby tych ostatnich byli następujący: 1) Rostkowski, obywatel z Sandomierskiego, poderznął sobie gardło brzytwą i żyły u rąk otworzył; 2) Magnuski, oficer z 2go pułku ułanów; 3) Targowski, 24-letni młodzieniec z Sandomierskiego, zastrzelił się z pistoletu, oraz 4) Ferdynand Kuliczkowski, otruł się w Pokips. Wszyscy nietylko prawi Polacy, ale pod każdym względem bardzo zacni ludzie. Ten ostatni, przed odebraniem sobie życia, napisał wiersz: „Pożegnanie Ojczyzny“, który tu może zasługuje na umieszczenie, jako malujący stan jego pięknéj, zrozpaczonéj duszy.

Pożegnanie.

O nieszczęsny kraju mój!
Już na zawsze żegnam cię!
Tyś nie dla mnie... ja nie twój!
Gdzieżeś Matko?.. Polsko gdzie?
Ach napróżno lałem krew,
Gdym zawziętych wrogów bił;
I cóż z tego?... Smętny śpiew,
A z cierpienia?.. strata sił.
I tułactwa przykry cios,
Pośród ludów, co bez serc...
Jakże smutny jest mój los!!
Słodsza, słodsza, słodsza śmierć!!..
Wyrzucony na ten brzeg
Przez tyraństwa podłych sług,
Skończyć przykry życia bieg,
Czyż nas już zapomniał Bóg?..
Gdzież nadzieja?.. Nie ma jéj!
Cóż zostało?.. Rozpacz, trud!
Droga Polsko! wolność miéj!
Lecz nie z sercem jak ten lud! *).

*) Lud amerykański.

POLSKA.

— Z Warszawy piszą do „Dziennika Pozn.“ że wkrótce będzie ogłoszony ukaz cesarski dotyczący sekularyzacji dóbr duchownych, jako też reformy do-

chodów z probostw i plebanji na stałe pensje. Pensje te będą podobno rozklasyfikowane na 3 kategorje, stosownie do obszerności probostw po 400, 500 i 600 rs. w zamian za dochody służące dotychczas proboszczom i plebanom. Pensje te zdają się cokolwiek za szczupłe, aby wystarczały na utrzymanie przyzwoite odpowiednie powadze, jaką nadaje powołanie kapłana.

— W miejsce zmarłego Wojciecha Trzetrzewińskiego, będzie mianowany prezesem Towarzystwa kredytowego w Warszawie jenerał Gęcewicz. Wszędzie więc wojskowi, nawet w Towarzystwie kredytowem.

— Po popisie szubienicznym i koncercie jęków mordowanych, Moskale zaczynają w Warszawie popisywać się deklamacją i śpiewem. „Dziennik Warszawski ogłasza, że d. 18 marca w sali rządu gubernialnego miał się odbyć koncert muzykalno-literacki, w którym p. Sławiański Moskal, miał się popisywać ze śpiewem, a p. Gorbunow z deklamacją moskiewską. Tenże sam dziennik ogłasza dalszy ciąg manifestacji moskiewskich d. 2 marca w miastach: Biały, Płocku, Opocznie, Radomiu, Pułtusku, Kielcach, Miechowie, Łęczycy, Częstochowie, Mławie i Sandomierzu. Wszędzie odbyły się one, według rozkazów i instrukcji z Warszawy nadesłanéj. Wszędzie modlono się, pili wódkę, pisali adresa, namawiali włościan do obalania krzyży na pamiątkę 1861 roku wzniesionych, a stawiania krzyży carskich z napisem: dla cara; w jednem miejscu w Radomiu, kazano im wystawić figurę św. schizmatyckiego Aleksandra Newskiego, wszędzie daléj w mowach propagowali Moskale nienawiść do właścicieli większych i do księży, nazywając ostatnich bałwochwalcami, obdarzali wójtów i sołtysów blachami — i jako dowodów wierności i miłości dla cara, żądali jak to widać z opisu manifestacji w Biały, ażeby przy poborze wkrótce nastąpić mającym, spełniając ową „najcięższą powinność," chłopi dowiedli, że są godnymi łask carskich. Manifestacje te usiłują w sztuczny sposób, obudzający wstręt w uczciwych sercach i w głowach odznaczających się zdrowym rozsądkiem, obałamucić jeszcze więcéj lud nasz i pociągnąć go pokostem moskiewskim. Należy się spodziewać, że pokost ten nie przyjmie się i odpadnie od polskiéj natury brzydzącéj się fałszem i intrygą, któréj Moskale używają.

— W Berlinie dnia 16 marca rozpoczęły się publiczne rozprawy w sali więzienia Hausvoigtei przeciw drugiéj serji obwinionych rodaków naszych. Przewodniczącym znów jest p. Büchtemann, sąd zaś składa się z radców kamergerychtu pp. Leenhardt, Becker, Coqui, Wenzel, Heppe, Einhard, Friedrich, Oelrichs i Greiner. Jako sędziowie dodatkowi powołani zostali pp. Schloetke i Plathner. Z dawnego zatém składu sędziów wystąpili pp. Theremin, Drogand, Vogel i Bratring. Prokuratorję reprezentują panowie: Adlung i Mittelstaedt, obronę zaś pp. rzecznicy Janecki, Szuman z Szamotuł, Brachvogel, Holthoff, Lewald i Deycks.

Prezes oświadcza, iż rozprawy toczyć się będą: 1) przeciw obwinionym skazanym in contumaciam przy pierwszych rozprawach, którzy się następnie stawili w Berlinie; 2) przeciw obwinionym, których nieobecność w pierwszym procesie uznano za uniewinnioną, wreszcie 3) przeciw już poprzednio obwinionym. Obwinieni wszyscy znajdują się w więzieniu; hr. Szółdrski i kilku innych jest cierpiących. Obwinionymi sa z 1-széj serji: 1) Włodzimierz Wolniewicz z Dembicza, 2) Władysław Zakrzewski, 3) Tadeusz Jaraczewski, 4) Bolesław Bronikowski, 5) Władysław Oppen, 6) ks. prob Radecki, 7) Józef Lutomski, 8) Zygmunt Jaraczewski, 9) Ernest Swiniarski, 10) Bolesław Sikorski, 11) hr. Wiktor Szółdrski, 12) Adolf Łączyński i 13 Jan Arndt. Z drugiéj serji: 14) Władysław Bentkowski, 15) Władysław Wierzbiński, 16) Djonizy Gółkowski, 17) Piotr Czarliński, 18) Edward Teodor Szokalski, 19) Franciszek Dąmbski, 20) Franciszek Puttkammer 21) Walenty Rycharski, 22) Stanisław Czarliński, 23) Jan Trenerowski, 24) Fryderyk Wilhelm Below, 25) balwierz Piotr Ryffert, 26) Florjan Oroński, 27) Walerjan Wojt, 28) Ludwik Karczewski, 29) Leon Horn, 30) Alfred Leski, 31) Józef Kowalewski, 32) Juljusz Karnfunkel i 33) Franciszek Budziszewski.

Prezes zawiadamia, że rozprawy będą się toczyć 4 lub 5 razy na tydzień, dziennie po 5 godzin z przestankiem w południe. Następnie czytają akt oskarżenia w języku niemieckim, poczem go odczytują w języku polskim; co kilka dni potrwa nim rozpoczną się rozprawy ustne.

— Z Krakowa donoszą, że pp. Żebrowska, Ilmingowa, Wilkoszewska rozpoczęły już odsiadywanie swoje w więzieniu, zaś p. Zofia hr. Wodzicka w mieszkaniu swojem odbywa więzienie. Pani Aleksandrowiczowa i Dymidowiczowa dla choroby dotąd nie zamknięte w więzieniu; hr. Ostrowska, która ma wyrok na lat 5 więzienia w kajdanach, dotąd pozostaje w mieszkaniu, lecz najściśléj więziona. Świeżo aresztowano Matyldę hrabinę Koziobrodzką, która po kilkunasto-miesięcznéj nieobecności powróciwszy do Krakowa obwinioną została o należenie do komitetu kobiet. Korespondent Krakowski do „Dzien. Pozn." słusznie oskarża Aleksandra hr. Przezdzieckiego o sprzedanie Ojcowa jakiemuś prusakowi. Panowie nasi nie umieją uszanować potrzeb ojczystych i wyprzedając cudzoziemcom ziemię polską, największą krzywdę czynią narodowéj sprawie.

— Z Tulczy w Bułgarji piszą do „Narodnich Listów", że w tem mieście osiadło kilku Polaków i kilku rosyjskich emigrantów. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy emigracja rosyjska straciła dwóch zacnych ludzi, mianowicie Kielsiewa, który kończył uniwersytet w Moskwie i uciekł z Syberji, gdzie był wygnanym, a w Tulczy umarł — i Krasnopiewcowa. Krasnopiewcow ukończył akademję wojskową w Petersburgu i służył w artylerji rosyjskiéj. Przeszedłszy do powstania polskiego był na Podlasiu i w Lubelskiem jednym z najwaleczniejszych oficerów polskich, dowodził oddziałem i męztwem zasłynął; Krasnopiewcow ukończył życie samobójstwem, powiesił się na skrzydle od wiatraka mając lat 28. Powody samobójstwa są nieznane. Niedostatek nie mógł być przyczyną tego rozpaczliwego kroku, miał bowiem wszystko co do życia potrzebne, będąc nauczycielem w szkole misjonarzy amerykańskich. Zdaje się, że smutny upadek powstania i ogólna klęska wolności jaka ją w tym upadku spotkała, skłoniła tego walecznego młodzieńca do samobójstwa. Pochowany jest za miastem pomiędzy wiatrakami.

Przegląd polityczny.

W Warszawie nowy podatek wymyślili Moskale, podatek od psów, po rublu od jednego na rok. Do ciężarów nieumiarkowanych jakiemi ludność warszawska jest obarczona, przybywa więc jeden ciężar więcéj. Podatek od psów nakazany został przez Radę Administracyjną, która jak wiadomo składa się z samych Moskali, nieprzychylnych Polsce i uważających ją za barana, którego oni strzydz mają. Strzygą też i ogałacają z zamożności coraz bardziéj nasz kraj, rozpisując się jednocześnie nad błogim jego stanem. Według pełności swojéj czynownéj kieszeni, sądząc o jego szczęściu i dobrym bycie, im więcéj nieprawemi środkami, przy utrzymywaniu anormalnego stanu zbogacać się mogą, tem gorliwiéj dowodzą, że stan taki jest owem dobrodziejstwem, za które pomniki carowi stawiać należy. Propaganda pomiędzy włościanami, a raczéj rozkaz, nacisk i gwałt, do stawiania krzyży, kaplic, pomników dla cara jest ogromny. Prawie w każdym okręgu komisarz i oficerowie zmuszają do składek na owe pomniki, a częścią ze zrabowanych pieniędzy kontrybucjami wznosić je poczęli. Uroczystości carskie z powodu ukazów 2 marca, wszędzie jednakowo się odbywały, wszędzie jeden i ten sam był program, mowy powiedziane przez wybranych z włościan odstępców, lub też podpowiedziane przez oficera, miały niby być świadectwem przychylności dla cara; i jeżeli jednak ta przychylność jest prawdziwą, dla czego nie znoszą stanu oblężenia, dla czegoż kraj cały w rozpalonych kleszczach trzymają? W Poznaniu śmierć arcybiskupa Przyłuskiego, jest przedmiotem rozmów i zajęcia się opinji. Smutek po nim jest powszechny. Na administratora archidjecezji poznańskiéj, kapituła poznańska wybrała prałata Brzezińskiego.

Na posiedzeniu izby niższéj w Londynie dnia 17 marca, Hennesy wnosił, ażeby Anglja oświadczyła, iż z powodu potargania przez Rosję warunków traktatowych, pod któremi przyznano jéj władanie Polską, Rosja utraciła prawo do jéj posiadania. Daléj wnosił, ażeby Anglja odmówiła Rosji wypłaty, tak zwanéj pożyczki rosyjsko-holenderskiéj. Palmerston odpowiedział, że parlament nie jest instytucją tworzącą traktaty, ani też ich niszczyć nie może. Byłoby rzeczą niewłaściwą, po wyrażonem potępieniu rosyjskiéj polityki w Polsce, odmawiać uznania pożyczki, która z polityką nie ma nic wspólnego. Palmerston jest więc tego zdania, ażeby po wszystkich usiłowaniach, które się niepowodzeniem skończyły, przedmiotu tego nie poruszać więcéj. Hennesy po tem oświadczeniu cofnął swoją mocję. Odpowiedź taka ze strony Palmerstona była do przewidzenia. Dzisiejsza Anglja, nie jest tą starą Anglją, która śmiało ujmowała się za pokrzywdzonymi. Polityka jéj bojaźliwa, powstrzymująca się, wyraziła się najdokładniéj tak w kwestji duńskiéj jak i polskiéj, przez opuszczenie spraw od których pomyślnego rozwiązania bezpieczeństwo całéj Europy zależy. Anglja dzisiejsza nie tylko żołnierza, funta szterlinga, ale nawet słowa sympatycznego, które nic nie kosztuje, nie da pokonanym. Anglja dzisiejsza w obec siły, nawet swoich własnych interesów bronić się nie odważy.

Senat francuzki ukończył rozprawy nad adresem i takowy w całości zatwierdził większością 131 głosów przeciw 2. W rozprawach nad konwencją 15 września, przemawiali przeciw wyjściu załogi francuzkiéj z Rzymu, jenerał Gemeau, de la Gueronnière, kardynał Donnet i de la Roche-Jacquelin, który twierdził, że bezpośrednio z wyjściem Francuzów z Rzymu, wybuchnąć musi rewolucja; zaś Chaix-d'Est-Ange i inni obstawali za koniecznością wykonania konwencji z 15 września; Rouher minister stanu w mowie przyjętéj oklaskami bronił polityki rządu w sprawie rzymskiéj. Adres był wręczony cesarzowi w poniedziałek przez deputację złożoną z 20 członków wybranych losem. Projekt adresu ciała prawodawczego wzięty pod rozprawę, nie przedstawia nic zasługującego na szczególną uwagę. Nie wspomniano w nim o projekcie obowiązkowego wychowania początkowego; w tym względzie zrobiono tylko napomknienie do mowy tronowéj, o niezbędności wychowania w należących do głosowania powszechnego, i że życzeniem jest zgromadzenia jak i cesarza, aby każdy obywatel umiał czytać i pisać.

W Algierji rozruchy znowu się ponowiły. W dniu 16 marca Kabylowie jednocześnie natarli na trzy obozy francuzkie w Dehemcha, Dra-el-Kaïd i Zaghar; od pierwszego przez dowódcę francuzkiego St Foux ze stratą odparci; w Dra-el-Kaïd dowódca Gorman wyruszył przeciw napastnikom na czele 700 Arabów, lecz w czasie bitwy większa ich część przeszła do nieprzyjaciela i Gorman zmuszony był szybko rejterować.

W izbie pruskiéj dalszy ciąg rozpraw nad ogólnym raportem komisji budżetowéj. Minister finansów oświadczył: że budżetu wojskowego nie podobna ograniczyć, i zmniejszenie przyczyniłoby się do zwiększenia zajścia; że rząd nie nastawał i nie chce nastawać na prawa konstytucyjne Izby, lecz żąda by ta okazała się usposobioną do porozumienia; że ministerjum obecne nie może być winne wywoływania zajścia, ponieważ przyszedłszy do władzy, zastało już rozpoczętą kwestję reformy armji.

Minister wojny w komisji wojskowéj uczynił następne oświadczenie: że rząd się zgadza na oznaczenie prawne stałéj liczby czynnéj wojska pod następnymi warunkami: 1) że rząd będzie miał prawo w razie nagłéj potrzeby uskutecznić powiększenie wojska; 2) że gdy sprawa ta w powyższy sposób rozstrzygniętą będzie, Izba przyjmie inne części prawa o reformie wojskowéj; 3) że stała liczba mająca się oznaczyć armji odpowiednią będzie potrzebie gotowości do wojny. Dodał nadto, że 180,000 wojska uważa za niedostateczne, również jak dwa lata służby wojskowéj nie mogące w Prusach mieć prawnéj ważności, z powodu, że w obecném położeniu Europy wymagającem zbrojnego pokoju, bezpieczeństwo Prus wymagałoby utrzymania dzisiejszéj czynnéj liczby wojska; wreszcie system landweru uważa także za nie wystarczający, wnioskowany zaś nowy system nie zgadza się z ustawami państwa pruskiego. Jak widzimy więc, rząd uważał się postawić na swojém, i nie ustąpić kroku ze swoich żądań.

Proces przeciw drugiéj serji oskarżonych z procesu berlińskiego, już się rozpoczął; szczegóły podajemy pod oddziałem „Polska." Izba deputowanych w Wiedniu potwierdziła projekt do prawa przedłużającego o trzy miesiące pobór podatków. Pogłoska, że Schmerling podał się do dymisji, utrzymuje się; polityka Mensdorfa ustępowania Prusom w sprawie Księztw nadelbiańskich bierze górę.

W izbie włoskiéj minister spraw zewnętrznych odpowiadając na interpelację względem wypadków w Montevideo, oświadcza iż zamiarem rządu było rozciągnienie opieki nad liczną tameczną osadą włoską, a bynajmniéj nie interwencja polityczna w tamtych stronach. W dzień urodzin Wiktora Emanuela, były w wielu miejscach kraju weneckiego demonstracje; w Weronie wywieszono chorągwie narodowe, w Padwie rzucano petardy przed samym domem policji, studenci zaś uniwersytetu spalili na dziedzińcu uniwersyteckim encyklikę papiezką.

W Ameryce nowe zajście między mieszkańcami Lima, a wojskiem admirała Pereja. Oficerowie i żołnierze hiszpańscy, wysiadłszy na ląd, przechadzali się po mieście z miną zwycięzców; postawa ich obraziła uczucie godności osobistéj mieszkańców, od kłótni obelg słownych przyszło do zniewag czynnych, tak że się siłą zbrojną wdać w to musiała. Admirał Pereja ma żądać zadosyćuczynienia w téj sprawie. Donoszą daléj, że te rozruchy zamieniły się w rewolucję, lecz spokojność już przywrócona. W Collao zabito jednego hiszpana.

Co do Stanów Zjednoczonych, orędzie Lincolna, z powodu ponownego oboru na prezydenta, nie wykazuje żadnéj zmiany w polityce tak wewnętrznéj jak zewnętrznéj państwa. Izba reprezentantów w Washingtonie, uchwaliła postanowienie nie uznawania bezwarunkowo długu południowców. Sprawa południowych codziennie kłoni się więcéj ku upadkowi, pod którym to względem dzienniki w Richmond wychodzące nie czynią żadnych złudzeń. Wojska północnych zwycięzko naprzód postępują. Johnston po bitwie z Shermanem, cofnął się za rzekę Taskin i połączył się z głównym korpusem. Sherman i Schofield połączyli się pod Goldschwoung. Sheridan w dolinie Shenandoah pobił pod Charlotteville południowego jenerała Early i wziął go do niewoli z 1,800 ludzi. Ztamtąd skierował się ku Lynchburg gdzie się znajduje główny arsenał południowych; Lee wysłał przeciw niemu ku odsieczy 4 brygady piechoty. Z Orleanu wyruszyła wyprawa przeciw Mobile, pod dowództwem jenerała Canby. Admirał Dahgren opanował Georgestown mały port w Karolinie południowej. Głoszą że południowcy czynią przygotowania by opuścić Petersbourg; z Richmond wielu senatorów i reprezentantów kongressu, wymyka się pod różnemi pozorami. Projekt związku Kanadyjskiego o którym pisano, że został przez Nowy Brunświk odrzucony, według ostatnich wiadomości przychylnie został przyjęty.

Korespondencja od Redakcji.

Zebrana przez zacne Polki bielizna w Poznańskiem nadeszła w ilości 418 koszul, 78 ręczników i innéj bielizny jako to chustek, onuczek i t. p. sztuk 64. Rozesłaniem i rozdaniem téj bielizny potrzebującym rodakom, zajmie się Stowarzyszenie Kassy Oszczędności w Zürichu.

Sprostowanie. — W nrze 23 w korespondencji od Redakcji popełniono omyłkę drukarską. Od Towarzystwa Wzajemnéj Pomocy w Sztokolmie, odebrano 15 wyraźnie piętnaście rixdollarów, a nie 25.

Nantes d 8 marca 1865.

„Do Redakcji Ojczyzny".

Niżéj podpisany, w imieniu współbraci w Nantes zamieszkałych, składam publiczne podziękowanie obyw. Antoniemu Zapaśnik, za jego starania w wyszukiwaniu zatrudnienia nam młodym, nie znającym po większéj części języka, i nie mającym żadnych stosunków. Jest nas 20 przeszło w Nantes i choć nie wszyscy jeszcze zarabiamy na nasze utrzymanie, jednakże starania obyw. Zapaśnika dadzą nam wkrótce możność zapewnienia sobie bytu niepodległego. Aczkolwiek wszystko co robi obyw Zapaśnik, czyni spełniając obowiązek obywatela i rodaka, jednakże dzisiaj w obec tylu niepowodzeń i ogólnego zniechęcenia, czyny jego zasługują, aby publiczne znalazły uznanie.

W imieniu kolegów w Nantes mieszkających

Bronisław Wołowski.

W drukarni „Ojczyzny" w Bendlikonie (pod Zürichem).